

TYGODNIK POLSKI

No. 270. 1927. roku.

WYCHODZI W HARBINIE
CO NIEDZIELA

No. 270. 1927. roku.

19. CZERWCA. (CHINY).
WYDAWNICTW. ROK SZÓSTY

JEDYNE CZASOPISMO POLSKIE W AZJI.

Prenumerata: W Chinach 8 dol. meks. rocznie 70 cent. miesięcznie. W Japonji 6 jen rocznie 50 sen mies. W Polsce 24 złot. rocznie, 2 złot. mies. W innych krajach 4 dol. ameryk. rocznie, kwartalnie 1 dol. ameryk. Prenumeratę przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: R. P. Władysław OSTROWSKI. R. Catholic Church. Grand Prospekt street 106. Harbin. China. W Polsce można i na miejscu płać do P. K. O. Konto N-r 190.968

ZERWANIE STOSUNKÓW W. BRYTANJI Z ROSJĄ.

Fakt zerwania stosunków dyplomatycznych między W. Brytanią a Rosją sowiecką odbił się donośnym echem w polityce światowej, zaś konsekwencje tego posunięcia nie dadzą się jeszcze w tej chwili dokładnie przewidzieć.

Przedewszystkiem tak silne zareagowanie W. Brytanji w stosunku do Z. S. S. R. musiało mieć bardzo poważne ku temu powody.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stosunek W. Brytanji do Rosji Sowieckiej - to ciągle ścieranie się dwóch wielkich polityk. zwłaszcza po przetruceniu przez Narkomindiel swjej akcji głównej w stronę Wschodu (Chiny, Indje, Persja, Egipt).

Umowa handlowa, która de facto była jednocześnie prowizorium pokojowym między Anglią a Rosją, bo przewidywała utworzenie przedstawicielstw na prawach dyplomatycznych, zawierała klauzulę, zabraniającą Sowietom akcji propagandowej w W. Brytanji i Dominjach. Tymczasem praktyka była wręcz odwrotna. Sowiety rozpoczęły ofensywę na całej linii, na froncie zewnętrznym (Chiny) i wewnętrznym (subwencjonowanie strejku węglowego), prowadząc jednocześnie wzmoczoną ak-

cję szpiegowską na terytorjum Anglii.

Jaka wytworzyła się sytuacja po zerwaniu stosunków angielsko-sowieckich? Parlament angielski olbrzymią większością aprobował politykę rządu, a na oparcie wewnątrz partji lewicowych Komintern liczyć nie może.

W Berlinie początkowo nie wierzone, że wogóle do zerwania dojdzie, potem zaczęto wyrażać sympatie daleko idące w stosunku do Sowietów (przyjęcie opieki nad obywatelami sowieckimi w Anglii, gościna dla usuniętych członków „Aeos'u” itd.); ostatnio jednak ton prasy prawicowej zmieniał się - bo przecież role muszą być podzielone! W każdym razie dla Rzeszy zaognienie stosunków angielsko-rosyjskich jest bardzo niedogodne, gdyż można się spodziewać, że za uzgodnieniem tej sprawy - Francja musiała otrzymać odpowiednie zapewnienia w innej dziedzinie, ją obchodzącej t. j. w kwestji Nadrenji.

Rozmowy paryskie Cziczerina spaliły się na panewce. Lansowane zaś przez koła zbliżone do delegacji sowieckiej na konferencję ekonomiczną w Genewie - pogłoski jakoby rząd rosyjski miał uzyskać kredyt w Stanach Zjednoczonych, zostały w sposób bar-

dzo dla Sowietów nieprzyjemny zdemontowane.

Narkomindiel robi obecnie wraże nie sztabu po dużej klęsce, czyni przez grupowania i nowe plany. Zapewne skieruje wszystkie możliwe wysiłki prędkiego odegrania się, i to w większym stylu, bo do jakiejś umowy sowiewko-łotewskiej, dziś nikt nie będzie przywiązywał poważniejszej wagi.

Nas interesuje szczególnie, jakie stanowisko zajął rząd polski w nowej sytuacji. Tutaj możemy stwierdzić na podstawie wiadomości miarodajnych, że rząd w niczem nie zmieni swjej do tymczasowej polityki wobec owietów zatem nie jest przewidziane żadne zaostrożenie, ani też specjalne zbliżenie między obu państwami. Negocjacje o pakt o nieagresji są prowadzone w dalszym ciągu, a podstawą stosunków polsko-rosyjskich pozostanie traktat pokojowy, który do tej pory nie został w całości przez Sowiety wykonany.

Rekapitulując należy raz jeszcze stwierdzić, że sytuacja jest poważna, jednak nie groźna, gdyż teraz nikt wojny nie pragnie, a to jest bodaj pewną rękojmią pokoju.

25 lat pasterstwa J. E. ks. Arcybiskupa. E. Roppa.

Sfery katolickie w Polsce święciły w dniu 9 bm. niezwykle doniosłą uroczystość, mianowicie Jubileusz 25-lecia biskupstwa J. E. ks. Arcybiskupa E. Roppa, Metropolity wszystkich kościołów katolickich w Rosji.

Urodzony 2 grudnia 1851 roku z ojca barona Roppa i matki hrab. Zyber-Plater w Liksnie pod Dźwińskiem, otrzymuje staranne wychowanie i wykształcenie, studja wyższe kończy na uniwersytecie petersburskim. Jako sko-

ligacony z rodową arystokracją wyższą, ma niemal zagwarantowaną możliwość wysunięcia się na najwyższe szczeble społeczne i polityczne, tembardziej że już jako dorastający młodzieniec wykazuje niezwykle wysokie zalety u

mysłu i serca. Po skończonych studiach rozpoczyna nawet karierę świecką jako urzędnik Senatu, ale Opatrzność Boska nie tą drogą chce prowadzić Dostojnego obecnego Jubilata. Od czuwa to powołanie młody, nadziei świetnej przyszłości urzędnik Senatu i idzie za głosem woli Bożej. Zrywa więc z życiem świeckim i udaje się w pokorze ducha do stanu duchownego, by pełnić służbę Bożą, poświęcić jej cały zasób wiedzy, życie nawet. Doskonale zdaje sobie sprawę jeszcze wtedy Pan baron E. Ropp, że życie duchowne dla prawdziwie powołanych zawsze jest najeżone cierniami. To jednak go nie odstrasza i oto wstępuje do seminarjum duchownego w Kownie, stąd dla uzupełnienia studjów teologicznych jedzie do Insbrucku, stamtąd do Fryburgu szwajcarskiego. Wzbożony ogromną wiedzą wraca do kraju i dn. 20 lipca 1886 roku otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk biskupa Paliulona. Odrazu z całą gorliwością oddaje się pracy parafjalnej, w której szczególnie się zastrzyż, będąc proboszczem, a następnie dziekanem w Libawie.

Jako widomy pomnik jego prac pasterskich jest zbudowana przez Niego katedra libawska. W szerokim zakresie sprawuje J. E. ks. Ropp pracę nad duszami swych parafjan, nie zna żadnych kompromisów i odstępstw od praw i zasad katolickich i urabia powierzoną sobie owczarnię na prawdziwych chrześcijan - katolików. Dłate

Nieco liczb o Polonji amer.

(Dokończenie. Patrz n-r 269).

Centrala szkół ludowych w Nowym Jorku około 5,000 czł. Razem lewica przedstawiała na zjeździe buffalockim 7 małych zrzeszeń, a nie 41 (jak podała w depeszy), a liczba członków tych 7 zrzeszeń wynosiła 13,813 czł. a nie 620,000 (jak podano w depeszy). Co zaś do czytelników 4 pism lewicowych, które były na zjeździe reprezentowane, to według zaprzysiężonych zeznań i według liczb, podanych przez p. Błażewicza, przedstawiciele lewicy, reprezentowały 80,000 czytelników. Razem dodawszy liczbę członków organizacyjek lewicowych, pism lewicowych, reprezentowanych na zjeździe buffalockim, lewica reprezentowała 93,813 głów zorganizowanego wychodźstwa, reprezentowanego na zjeździe czyli 1/7 tego co podali w depeszy.

Innymi słowy, całą tak ważną sprawę zjazdu zdołali utopić na pewien czas „popsuje”, którzy w sumie całkowitej nie dosięgają nawet liczby członków jednego Stow. prawicowego; Zjednoczenia polskiego, o którym mówimy na początku.

go też Ojciec św. Leon XIII wynosi Go na Stolicę biskupią djec. tyraspolskiej w dn. 9-go czerwca 1902 roku. Dzielnie więc rozpoczyna J. E. biskup E. Ropp swe rządy pasterskie w djeczej tyraspolskiej, ale trwają one krótko, bo już 27 października 1903 roku Papież Pius X przenosi Go na Stolicę biskupią w Wilnie. Wstępuje On na tę Stolicę biskupią wileńską, która darzyć zwykła pastorałem i palmą wyznawcy i męczennika swych pasterzy. Wiedział biskup Ropp o tych trudnościach, ale krzepił się wspomnieniem świętych Pańskich jak i wielkich biskupów, swych poprzedników. Tu zaiste zabłysnął wielki talent i energja biskupa Roppa. Djeczją swą pobudza do czynnego życia katolickiego, a częste wizytacje zbliżają Go do ludu.

Zakusy rządu rosyjskiego, przesładującego wiarę katolicką z niezłomną odwagą odpięra. Dzięki jego działalności zostaje wykorzystany całkowicie w djeczji wileńskiej Ukaz tolerancyjny z dn. 17 października 1905 r. i dziesiątki tysięcy unitów, zapisanych przemocą na prawosławie, wraca do Kościoła katolickiego. Stwarza na gruncie wileńskim stronnictwo katolicko-konstytucyjne, mające na celu nie tylko przeciwdziałanie przesładowaniu rządu zaborskiego, ale domagać się słusznych i należnych praw dla Kościoła katolickiego. Przez taką pracę zyskuje zupełnie zaufanie społeczeństwa katolickiego swej djeczji, które wybiera Go na posła do Dumy rosyjskiej. Ale ta wybitna i bogata w owoce działalność biskupa Roppa naraża Go przedstawicielem carskiego rządu. Poszły „donosy” do Petersburga. Skutkiem tego było skazanie w drodze administracyjnej biskupa Roppa na wygnanie z obrębu djeczji wileńskiej w dn. 5 października 1907 r. Wyrwany od swej owczarni dziesięć lat spędza odtąd na wygnaniu. Ale runął tron satrapów rosyjskich, odeszli smutnej pamięci przesładowcy Kościoła. Rosja przez dokonaną rewolucję wraca do swobodnego życia i biskup-tułacz powołany zostaje przez Ojca św. Benedykta XV dn. 27 lipca 1917 roku do kierowania nawą Kościoła katolickiego w Rosji, jako Metropolita Mohylowski. Wraca więc obe

nie już Arcybiskup i Metropolita E. Ropp na tron biskupi z duszą nie zgnębną losem, lecz wyrzeźbioną tyłko, z duszą, której ani starość ani smutki nie zwicznęły skrzydeł młodeńszych i młodzieńczego polotu. Z rzewnym sercem i wdzięcznością dla Boga zabiera się do pracy, którą umiłował miłością wielką, by nas podnosić, podniecać i rozgrzewać w miłości Boga. Przemawia i osobiście i przez listy pasterskie do ludu katolickiego i młodzieży i jędrnych formą i treścią zdaniach nawołuje do kształcenia charakteru, do zwycięstw nad sobą, do służby Bożej. Ale widocznie prawdziwą drogę cierpienia wyznacza Bóg ks. Arcybiskupowi, bo oto wkrótce po objęciu rządów archidjeczją nawiedza Rosję zmora bolszewicka, trawiąca ją do dnia dzisiejszego. Bolszewicy dążąc do całkowitej zagłady Kościoła katolickiego, występują do jawnej walki z Arcybiskupem Roppem już nie tylko jako z dzielnym obrońcą Kościoła katolickiego, ale i jako biskupem, który jawnie stwierdził swą przynależność do narodowości polskiej. Arcypasterz wykazuje w stosunku do bolszewików swą niezłomność i nieugiętość, z narażeniem się osobistym broni powierzony swej pieczy Kościół katolicki w Rosji, do tej obrony powołuje komitety parafjalne, z komitetem centralnym na czele, niczego nie zaniebując w tej walce. Wynik tego był do przewidzenia: bolszewicy wtrącają Go do więzienia, nie szczędząc Jego osobie szykan i udręczeń. Skazują Go na rozstrzelanie, ale potem cofają ten wyrok, by uczynić Arcybiskupa narzędziem ohydnych handlu politycznego, bo za cenę głowy Jego wykupują wielkiego szkodnika ludzkości, komunistę Radka.

Od r. 1919 przebywa w Warszawie, gorliwie opiekując się wiernymi i duchowieństwem swej archidjeczji, zamieszkałymi w granicach Polski, oraz pracując z wielką gorliwością przy zakładaniu i organizowaniu towarzystw misyjnych. Popiera całą powagą swej wielkiej osobowości zamierzenia unjonistyczne, czego najpiękniejszym owocem jest założone przez Niego seminarjum w Lublinie.

(„Polak - Katolik”).

Czy uczony może być wierzącym?

Nieraz się słyszy odważne i „mądre” zdania, że uczony człowiek nie może być wierzącym katolikiem, bo podobno wiara sprzeciwia się nauce. Tak mogą mówić tylko ci, którzy nie znają dziejów kultury.

W marcu br. obchodził świat naukowy 100-ną rocznicę śmierci największego uczonego świata Aleksandra Volta. Temu wielkiemu fizykowi zawdzięcza świat: voltometr, elektroskop,

elektrofor, lampę gazową, a przede wszystkim stos.

Volta przy swej wiedzy i sławie naukowej był głęboko wierzącym i pokornym katolikiem. Swe wyznanie wiary zostawił światu na papierze. W roku 1814 pewna wybitna osobistość w Como (gdzie mieszkał Volta) oświadczyła, że stanie się wierzącą, jeżeli Volta wierzy. Wielki uczony wysłał wtenczas tej osobie taki list (z datą

6 maja 1814 roku):

„Nie wiem ktoby mógł wątpić w moją szczerą i stałą w tej religji, o której wyznaję, że jest katolicką, apostołską, rzymską, w której się urodziłem i wychowałem i której się zawsze trzymałem wewnątrz, jak zewnątrz. Często jednak zaniedbywałem dobre uczynki chrześcijanina katolika i winny jestem wielu grzechów, ale za łaską szczególną Boga nigdy nie zawiniłem, o ile to mi mówi sumienie, przeciw wierze. Jeśli te moje winy i nieporządki dały nieszczęściem sposobność niektórym do podejrzywania we mnie jakiegokolwiek niedowiarstwa, to chcąc to naprawić, składam oświadczenie, które niech służy do jakiegokolwiek dobrych celów, że gotów

jestem wyznać przy każdej sposobności i wobec wszystkich to, co uważałem zawsze i dziś uważam, że jedyną, prawdziwą i nieomylną jest ta święta wiara katolicka, bez końca dziękując Bogu, że wlał mi taką wiarę, w której postanowiłem mocno chcieć żyć i umierać, z gorącą nadzieją dostąpienia życia wiecznego. Wiarę uznaję za dar Boga, za wiarę nadprzyrodzoną, jednak z tego powodu nie zaniedbałem środków ludzkich, aby się w niej utwierdzić”.

Tak. Ludzie wielcy wierzą w Boga i korzą się przed Jego majestatem, jak pełne kłosa! Niedowiarcami mogą być tylko próżni i grzesznicy, którzy jęczą w niewoli swych namiętności.

„Wodolaz” i jego wynalazca.

Wynalazca przyrządu, umożliwiającego chodzenia po wodzie, p. Kazimierz Swiderski udzielił bliższych objaśnień, dotyczących jego wynalazku, które poniżej podajemy:

Aparat „K. S. I.” składa się z 3 części: 1) spodnie, chroniące przed zamoczeniem się, 2) pas, utrzymujący ciało na powierzchni i pomagający do zachowania równowagi, oraz 3) pletwy, przytwierdzone do nóg powyżej kostki, ułatwiające posuwanie się naprzód bez wysiłku. Po założeniu pasa i spodni można zanurzać się w wodzie dowolnie, poniżej, lub powyżej pasa, przy czem ręce są całkiem swobodne. Pletwy zamykają się automatycznie przy posunięciu nogi naprzód, poczem się otwierają i stawiają opór wodzie, umożliwiając poruszanie się naprzód w do-

wolnym kierunku. „Wodolaz” wzbudził zainteresowanie w sferach wojskowych, gdyż może mieć w wojsku szerokie zastosowanie. Ministerstwo Spraw Wojskowych udzieliło p. Swiderskiemu skromnej subwencji w gotówce, a nadto zezwoliło mu na korzystanie z narzędzi i materiałów w warsztatach balonowych w Jabłonie. P. K. Swiderski, b. oficer armji rosyjskiej, mieszkał swego czasu nad Bugiem. Ponieważ nie było w pobliżu mostu, przeprzawiał się łódką na drugą stronę rzeki, często jednak zdarzało się, że mu ktoś łódkę skradł, lub złośliwie puścił z prądem rzeki. To właśnie skłoniło p. Swiderskiego do obmyślenia takiego przyrządu do chodzenia po wodzie, który można nosić ze sobą.

Z CHIN.

Od kilku tygodni przebieg działań wojennych wykazuje niektóre pluse dla armji południowej, która powoli ale systematycznie posuwa się na północ, wykonując ogromne ruchy oskrzydłujące i zmuszając tem przeciwnika do ustawicznego cofania się, czyli używając terminów, pozostałych z czasów wielkiej wojny „armja odchodzi na przygotowane zawczasu pozycje”, albo też „armja wykonała prze marszu wstecz, ażeby w ten sposób zwabić przeciwnika i osłabić front nieprzyjacielski”. Również i z północnej strony Pekina tj. koło Kałganu, koncentrują się siły popierane przez sojuszy, ale te widocznie są o wiele mniej aktywne, gdyż o większych ruchach bojowych w tym rejonie nie posiadamy żadnych wiadomości. Wszystkie te wypadki zmusiły Marszałka Dżan - Dzo - Lina do bardziej energicznych kroków, a szczególnie do skoncentrowania władzy administracyjnej

i wojskowej w jednym ręku. To też dn. 17 bm. ogłosił się Marszałek Dżan - Dzo - Lin „Najwyższym Zwierzchnikiem Państwa” (Ta - Juan - Szua) czyli podług terminologii europejskiej „dyktatorem”. Zadaniem nowego zwierzchnika ma być przede wszystkim walka z bolszewikami i wypędzenie sił południowców z zajętych prowincyj. Osobistość Marszałka, pełna energii i wybitnego talentu administracyjnego daje rękojmię, że obecne wypadki wojenne i polityczne wstępują w nowy okres działania.

Przy tej sposobności można przypomnieć na oddziały rosyjskie w służbie północno - chińskiej, które odgrywały we wszystkich walkach koło Shanghaju bardzo wybitną rolę. Obecnie zakończono reorganizację tych oddziałów, które otrzymały urzędową nazwę „grupy rosyjskiej wojsk marszałka Dżan - Dzo - Lina”. Oddziały te, na czele których znajduje się gen. Konstan-

ty Pietrowicz Nieczajew, były dowódcą pułku Kargopolskich dragonów armji rosyjskiej, wchodzą jako część składowa, do prowincji Szanduńskiej i podporządkowane są generał - gubernatorowi tej prowincji marszałkowi Wan - Sun - Czanowi. Pod względem politycznym kierownictwo grupą rosyjską spoczywa w rękach b. prezesa rosyjskiego przeciwbolszewickiego rządu we Władywostoku, Mikołaja Merkułowa. Naczelnikiem sztabu grupy jest b. generał armji rosyjskiej Michajłow. Do grupy rosyjskiej należy cała 65 dywizja piechoty wojsk marszałka Dżan - Dzo - Lina w składzie 2 pułków rosyjskich oraz 2 - ch pułków chińskich, w których oficerowie są jednak Rosjanami. Do dywizji tej przydzielony jest pułk kawalerji i pułk artylerji, złożone obydwaj z ochotników rosyjskich. Dowodzi dywizją osobiście gen. Nieczajew, Drugą część grupy rosyjskiej stanowi dywizja pociągów pancernych dowodzona przez gen. Czechowa. Resztę oddziałów rosyjskich armji Dżan - Dzo - Lina stanowią: szwadron przyboczny, oddział lotniczy, szkoła podoficerska oraz szkoła oficerska. Szkołę tę, w marcu br. ukończyło 43 słuchaczy, którzy otrzymali stopień oficerski. Dyrektorem szkoły jest były oficer sztabu generalnego armji rosyjskiej pułk. Tarasow. Sztab grupy rosyjskiej znajduje się obecnie w Tsi - Nan - Fu. Ochotnicy rosyjscy należący do grupy gen. Nieczajewa, podkreślają, że nie uważają siebie za „lands knechtów” marszałka chińskiego, lecz za następców byłych rosyjskich formacji przeciwbolszewickich. Dowodzi ochotnikami osobiście gen. Nieczajew.

Oficerowie i żołnierze ubrani są w mundury chińskie ze specjalnymi odznakami. Hymnem urzędowym oddziałów jest były hymn rosyjski.

Najwięcej ochotników do tych oddziałów dostarczył Harbin i pomniejszych miejscowości wzdłuż linii Wschodnio - Chińskiej kolei żelaznej. Na ulicach Harbina widzimy często urlopowanych oficerów i żołnierzy tak zwanych „nieczajewców”, a z ich marsowej miny i dzielnej postawy możemy wnioskować, że oddział przedstawia pierwszorzędną jednostkę bojową.



LITWA układa plany polityki w Wilnie. Pogłoski „Słowa” wileńskiego o przemianowaniu Wilna na wolne miasto wywołały na Litwie szerokie debaty. Większość polityków litewskich nie chce słyszeć o żadnym wolnym Wilnie, chce Wilno odebrać całkowicie Polsce.

Niektórzy natomiast gotowi zgodzić się na wolne miasto Wilno z warunkiem, że polityka zagraniczna będzie należała nie do Polski, lecz do Litwy.

Próżne są jednak plany litewskie, gdyż Polska nie myśli wcale o wyrzuceniu się Wilna. Pogłoski o wolnym mieście Wilnie są całkowicie bezpodstawne.

SZWAJCARJA świeci dobrym przykładem. W walce z niemoralnością pierwsza wystąpiła Szwajcaria. Wszelkie sztuki filmowe i obrazy sceniczne muszą przechodzić przez kontrolę rządu, nadto te ostatnie nie mogą być wywieszane tam, gdzie są dostępne dla młodzieży, chyba, że cała sztuka jest dla młodzieży pozwolona. Wszelkie gorszące maskarady, przedstawianie osób stanu duchownego i naśladowanie ich czynności ulegają surowej karze. Młodzież szkolna nie ma dostępu na publiczne zabawy. W poście, w adwencie, także we wszystkie święta i wigilie świąt czy niedzieli, nie wolno urządzać tańców publicznych.

W GRUZJI wykryto spisek przeciwsowiecki, na czele którego znajdowało się kilku książąt gruzińskich, oraz członkowie centralnego komitetu partii gruzińskich federalistów narodowych. Spiskowcy dążyli do wywołania w Gruzji powstania zbrojnego przeciwko rządowi sowieckiemu oraz do ogłoszenia niepodległości Gruzji. Trzech głównych oskarżonych rozstrzelano.

SWIAT polityczny zapatrzony obecnie w Anglię i Rosję. Rewizja policji angielskiej w biurach bolszewickich przedsiębiorstwa handlowego „Arcos”, po długich wymianach zdań, doprowadziła do zerwania stosunków dyplomatycznych między obu państwami.

Rząd angielski nagromadził masę dowodów, według których rząd sowiecki we wszystkich częściach świata podniecał do rozruchów, gdziekolwiek interesy angielskie mogły na takich zamieszkach ucierpieć. Znamiennym jest objawem, że przeciw bolszewikom wystąpił nawet Lloyd George, którego polityka doprowadziła do rozpanoszenia się Moskwy w Europie. Izba gmin (sejm angielski) olbrzymią większością głosów (357-111) uchwaliła zerwanie stosunków.

Bolszewicy odgrazają się teraz, że pójdą do Ameryki po towary i pieniądze, chytry dyplomata moskiewski Czerin, już rozpoczął swe wykrętne „rozmowy” w Paryżu i w powrocie do Rosji ma się za trzymać w Warszawie, aby przeprowadzić ważne rozmowy polityczne.



KOORDYNACJA wystąpień pol-

skich na wystawach zagranicznych. Na skutek inicjatywy Zrzeszenia „Polska Ekspansja Gospodarcza” i w ścisłym porozumieniu z Centralnym Związkiem Polskiego Przemysłu, Górniczego, Handlu i Finansów oraz z Radą Naczelną Zrzeszenia Kupiectwa Polskiego powołany został do życia Komitet Polskich Pokazów Przemysłowych i Rolniczych na zagranicę, którego siedziba znajduje się w Warszawie. Do Komitetu weszli: pp. Minister pełnomocny Karol Berton, Podsekretarz Stanu Franciszek Doleżał, Kazimierz Fudakowski, Bogusław Herse, Jerzy Łempicki, Stanisław Jan Okolski, Antoni Wieniawski i Marjan Wilkoszewski.

Zadaniem wymienionego Komitetu jest skoordynowanie wystąpień przemysłu i rolnictwa polskiego na wystawach i jarmarkach zagranicznych oraz opracowanie planu dla tej akcji propagandowej na rzecz polskiego przemysłu i rolnictwa.

Komitet Polskich Pokazów Przemysłowych i Rolniczych na zagranicę rozpoczął swą działalność od organizowania Działu Polskiego w Brukseli i w Paryżu. Pokaz Brukselski organizuje Polsko-Belgijska Izba Handlowa (p. de Maen), pokazy zaś francuskie — Polsko-Francuska Izba Handlowa (p. Ostrowski).



Dn. 5 bm. odbyła się w sali „Go spody Polskiej” nader miła i podniosła uroczystość, urządzona na cześć Administratora Apostolskiego O. Gerarda Piotrowskiego, z okazji mianowania Go wikariuszem Harbina. Przy stołach nakrytych zgromadziło się przeszło sto osób, i to nie tylko Polaków, ale także Katolików innych narodowości, którzy w licznych przemówieniach i toastach wyrażali swoją radość wskutek mianowania O. Piotrowskiego na to wysokie stanowisko. Na te wszystkie przemowy odpowiedział Ks. Administrator pięknie i treściwie dziękując zgromadzonym za ich słowa uznania i zaznaczył, że w swej działalności będzie kierował się zawsze wskazówkami swojej Władzy Duchownej i głosem sumienia. Następnie wystąpili inni mówcy i wznosili po kolei okolicznościowe toasty. Pan Nernheim wznosił toast na cześć Ks. Proboszcza Ostrowskiego, zaszczyconego przez Rząd Polski krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta”, który to toast prawie wszyscy zebrani z entuzjazmem powtórzyli. Zebranie potrwało do późna w nocy, pozostawiając u wszystkich zgromadzonych jak najmiłsze wspomnienie.

Podziękowanie.

Do Szan. Zarządu Emigracyjnego przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

Zarząd Bursy dla biednych dzieci polskich w Harbinie, potwierdza odbiór tysiąc pięćset złotych (168 amerykań. dol.), które otrzymała tytułem za pomogi, składa serdeczne podziękowanie za pamięć o naszych sierotach.

Prezesowa B. Załoga
Sekretarka M. Dudowiczowa
Skarbniczka M. Niderowa.

WE WTOREK dn. 28 czerwca o godz. 7-ej posiedzenie Rady parafjalnej i rozpatrzenie wpływów i wydatków z kwesty Ks. Proboszcza w Ameryce dla sporządzenia sprawozdania.

OGŁOSZENIE

FELCZER PASZKIEWICZ wykonywa sumiennie wszelkiego rodzaju wstrzykiwania, szczepienie ospy i t. d.

Adres: Modiagouska róg Mukdenskiej № 352, m. 2. Od godz. 9 do 12 Szpital Miejski, telefon 40-32.

POSZUKIWANI

Józefa Rzepko-Łaska poszukuje syna Aleksandra studenta, który wyjechał w 1913 roku z Harbina do Ameryki. Ktoby wiedział o miejscu jego zamieszkania, raczy łaskawie zawiadomić pod adresem: Harbin, China, Grand Prospect 106. Red. „Tyg. Polski” dla J. Łaskiej.

POSZUKIWANY Bolesław Miszuto, który służył w roku 1917. jako szofer w wojsku rosyjskim w Harbinie, ale od 9 laty znikł bez śladu. Zgłoszenia adresować do Jego Siostry, Zgromadzenie Magdalenek w Warszawie Ul. Żytnia 3. (9.)

KALENDARZYK KOŚCIELNY.

- 19 N. po Ziel. Sw.
- 20 P. Sylwesterusa
- 21 W. Alojzego Gonzagi
- 22 Ś. Paulina b.
- 23 C. Agrypiny p. m.
- 24 P. Urocz. Serca Jez.
- 25 S. Wilhelma op.

WYDAWCA

Ks. W. OSTROWSKI

Nakład 1500 egzemplarzy
Czcionkami „Tygodnika Polskiego”
HARBIN. (CHINY).

波蘭星期報